Nr. 149. **Kraków, Niedziela dnia 24 Września 1882.** **Rok II.**

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„	„	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„	„	4	—
„ miesięcznie	„	„	1	50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f.	—
„ miesięcznie	„	3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk.	12	— —
„ „ miesięcznie		4	— —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 23 Września.

Trzecie biskupstwo unickie w Galicyi.

Dzienniki lwowskie podniosły w tych dniach sprawę założenia trzeciego biskupstwa unickiego obrządku ruskiego w Stanisławowie. Rozumiemy, iż jest to jedna z tych spraw wśród dzisiejszych okoliczności w kraju, o której żadnemu z organów prasy naszej przemilczeć nie wolno, gdy raz jest postawioną publicznie. Sprawy ruskie i sprawy unickie tak nam w ostatnich czasach zamącono, zawikłano, zatruto, że stało się obowiązkiem prasy patryotycznej w każdym ich szczególe utrzymywać jasność dążeń naszych, i przymierzać je w każdym ich obrocie do ogólnej podstawy krajowej. Bolesne fakta przekonały nas, że zamącenie opinii pod tym względem i usunięcie tych spraw z pod kontroli publicznej, wychodziły na wielką szkodę, na nieszczęście kraju.

Sprawa rzeczona przedstawia się bardzo prosto. Archidyecezya lwowska ruskiego obrządku liczy bez mała prawie dwa miliony dusz. O ile przypominamy sobie w tej chwili jest to największa dyecezya w całym świecie chrześciańskim. Czy zarząd religijny, czy kontrola duchowna mogą być należycie sprawowane przy tej rozciągłości jurysdykcyi kościelnej? jest to pytanie prawie nie potrzebujące odpowiedzi, skoro zwłaszcza weźmiemy pod uwagę, że kraj nasz nie jest ani gęsto zaludniony, ani kwitnący pod względem komunikacyi.

Tyle co do realnej potrzeby. Pod względem zaś formalnego ugruntowania kwestyi, statut krajowy z dnia 26 lutego 1861 wyliczając w § 3 skład reprezentacyi krajowej naznacza w niej miejsce biskupowi stanisławowskiemu, tak dalece sprawa ta uważana już była za zdecydowaną. Jeśli się nie mylimy, brak dotacyi był jedyną przyczyną, że ustanowiona za porozumieniem ze stolicą Apostolską, stolica biskupów gr. kat. w Stanisławowie nie otrzymywała nominata.

Dziś przyłączyła się do tych przyczyn wstrzymujących—jeszcze niechęć, która powstała ze skrzywienia politycznego spraw unickich w zarządach dwoma dyecezyami istniejącemi: lwowską i przemyską — niechęć, która zarówno przejmować musi sfery rządowe jak i opinię publiczną kraju. Czyż z tego wszakże wynika, aby sprawa potrzebna sama w sobie i zdecydowana w zasadzie, miała zostać zaniechaną?...

W skrzywieniu, o którem wspominamy nastąpiło przesilenie przez rezygnacyę arcybiskupa - metropolity Sembratowicza. Po przesileniu takiem naprawa stosunków zależy od mądrości władz państwowych i od troskliwej baczności opinii krajowej. Nie wspominamy tu wcale o czujności najwyższych władz duchownych, bo najprzód ta stać powinna poza wszelką wątpliwością, a powtóre wcale niechętnie mięszamy się sami i widzimy mięszanie się innych organów świeckich w stronę religijną rzeczy. Zdaniem naszem nie dla tego sprawy w Galicyi same się zamięszały i przyczyniły do zamięszania naszych stosunków publicznych, że raz w obrzędach było trochę więcej latynizmu, a drugi raz trochę więcej byzantynizmu, lecz, że pewne władze duchowne unii w kraju, zrobiły sprawę religii i organizacyi duchownej narzędziem agitacyi politycznej. Pod wpływem tej agitacyi przeciwnej ogólnemu interesowi kraju, stawała się i organizacya duchowna coraz więcej obcą, nawet wrogą krajowi i same sprawy obrządku nabierały znaczenia takiego, jakie żadnym mierzyć się nie da. Dziś, po przesileniu, Rzym mógłby postawić na czele spraw unickich w Galicyi dygnitarza duchownego przejętego duchem katolickim i obrzęd oczyścić z innowacyj prawosławnych, jeżeli nie ustanie przyczyna złego, a mianowicie: posługiwanie się obrzędem i organizacyą dla obcej propagandy politycznej, nie tylko że w stosunkach krajowych nic się nie poprawi, ale nadto na polu nawet religijnem złe napowrót odżyje, a pasterz czy arcypasterz postawiony na czele zarządu i przejęty duchem katolickim, za lat parę lub kilka znajdzie się na tej pochyłości, że mu wypadnie bądź rezygnować, bądź iść z prądem zatruwającym jego wyznanie i rozprzęgającym organizacyę katolicką jego pieczy powierzoną. Nie wątpiemy na chwilę, że stolica Apostolska uczyni co będzie uważała za najzbawienniejsze dla czystości religijnej katolickiej — lecz dla nas nie przesądza to wcale, aby przez to miała nastąpić stała naprawa stosunków krajowych. Nie chcemy się więc mięszać w sprawy religijne, jako do nich nie powołani, i nie uważamy, aby z punktu interesów kraju, ta strona czysto religijna kwestyi wyczerpywała sprawę. Dla tegośmy powiedzieli, że naprawa stosunków zależy przedewszystkiem od mądrości władz państwowych i od troskliwej baczności opinii krajowej.

Nie uważamy bynajmniej, aby ta mądrość i ta baczność, były ponad wszelką wątpliwość mocnemi. Bynajmniej. Ale ta wątpliwość stosuje się zarówno do arcydyecezyi lwowskiej, jak i do ewentualnej organizacyi dyecezyi lwowskiej jak i do ewentualnej organizacyi dyecezyi stanisławowskiej. Możliwość naprawy jest w tej chwili wszelka. A jeżeli ona zostanie należycie przeprowadzoną w archidyecezyi lwowskiej, co się wkrótce pokaże, to pytamy, jakiem prawem i na jakiej zasadzie wstrzymywalibyśmy to, co niezawodnie leży w interesie wyznania, w interesie unii, i w interesie podniesienia uczucia religijnego i obyczajów ludu?

My, z punktu widzenia rzeczy krajowego, nietylko nie możemy być przeciwnikami wyznania jakiegokolwiek z wyznań krajowych, ale przeciwnie leży w interesie kraju, jak najwyższe podniesienie unii, jak największa jej świetność a religijność jej wyznawców, — choćby się to nie podobało wszelakim panslawistom i rusinom specyficznego autoramentu. Na kraju ciążą obowiązki względem unii i względem ruskiego żywiołu, którym musi być zadosyćuczynione, choćby wbrew wszystkim obwołującym się za naturalnych ich przedstawicieli. Do tych obowiązków zaliczamy także — dokładniejsze sprawowanie urzędu kościelnego unii przez podział nadmiarę wielkiej dyecezyi i podniesienie świetności kościoła przez utworzenie trzeciej dyecezyi unickiej w kraju naszym.

Niemoc materyalna nie może być tu powściągającą. Pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt tysięcy rocznie, jakie może kosztować zaprowadzenie trzeciej dyecezyi unickiej, nie może przychodzić wcale w rachunek w państwie, gdy tego wymaga interes kraju takiego jak Galicya, ani też kraj się z pod ciężaru takiego nie usunie z pewnością.

„Gaz. Narod.“ dzisiejsza stawia tak kwestyę, że ważniejszem bez porównania i naglejszem jest podniesienie kongruy duchowieństwa unickiego w Galicyi. Gdyby kwestya stawiała się co naglejsze, „Gazeta Narodowa“ miałaby zupełną słuszność. I we względzie duchownym trzeba naprzód żyć, a później to życie sprawiać regularnem i jego świetniejsze strony podnosić. Bez podniesienia kongruy duchowieństwa parafialnego unickiego, życie duchowe unii jest zagrożone nędzą materyalną duchowieństwa w wielkiej jego masie.

Pomiędzy jedną sprawą i drugą nie ma wszakże żadnej komparacyi — chyba ta jedna, że o podniesieniu unii w każdym względzie dbać nam wypada; lecz też dla tego nie ma i nie może być pomiędzy temi sprawami sprzeczności — a pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt tysięcy dla biskupstwa znaleźć się musi w tychże samych środkach, w jakich się znajdzie dwadzieścia razy tyle dla ulgi bytowi materyalnemu duchowieństwa parafialnego. — Dla nas kwestya tak się stawia, albo nastąpi poprawa w stosunkach zamąconych, zawikłanych i zatrutych unii, a wtedy i los duchowieństwa unickiego parafialnego musi być polepszony i ściślejsza biskupia kontrola zaprowadzoną i znaczenie kościoła pomnożone nową dyecezyą,—albo li też, gdyby to nie nastąpiło zaraz, kraj ze sprawy naprawy stosunków kościoła unickiego będzie musiał zrobić *swoją najpier-*

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 23 Września.

2)

KRONIKA WARSZAWSKA.

III.

Roje młodzieży na ulicach Warszawy. — Co z nią będzie? — Systemat wychowawczy w szkołach. — Katecheci. — Księża „postępowi“. — Dlaczego nihilizm nie wsiąka w młodzież. — Osamotnione grono pozywistów wraz ze swoim prorokiem. Oddźwięki Częstochowskiego jubileuszu. — „Słowo“. — Szykany cenzury. — „Drugie opowiadanie“ w Gaz. Polskiej“. — Powieści M...a. — „Z daleka“ p. Konopnickiej. — Ostatnie nowości sceniczne. — Warszawa za 100 lat. — Chłopcy p. Cześnika. — Baron Trenk.— Z przeciwnych obozów. — Występy p. Hoffmanowej i i czechów. — Projekt teatru przy ul. Marszałkowskiej. — Nowe płótna na wystawie Tow. zach. szt. pięknych. Szwojnickiego: *Szpada czy karabela?* Gierymskiego: *Powrót z polowania, Ondyny* Kraya, *Dziewczyna* p. Dulembianki, Szyndlera *Ofelja i Marzenie o kwiatach*, obrazy Brochockiego i Piotrowskiego, portrety Heymana i Rybkowskiego. *Chrystus* p. Andrzejkowicz. — Zwycięztwo p. Apuchtina nad Tow. Dobroczynności i znoszenie ochronek.— Sprawy uniwersyteckie. — Prof. Makuszew. — Russyfikacya profesorskego grona.

(Dokończenie).

Inny bardzo oryginalny i niezwykłej miary talent przebija w fantastycznych powieściach M....a, które umieszcza „Kronika“ i „Echo“. Umysł to głęboki, niespokojny, cokolwiek parodoksalny, lekceważący nadto formę, ale też mający błyski słoneczne, wybuchy siły ogromnej i zdolny tworzyć rzeczy skończenie piękne, jak np. poprzednia powieść z „Echa“ „Strzaskane zwierciadło“. W „Kłosach“ p. Konopnicka rozrzuca wiązankę kwiatów poetycznych, wyrosłych nad sinemi falami obcych jezior i wśród szczytów śnieżnych gór alpejskich. Śliczne to, pieszczone, choć zbyt jednostajnie zabarwione, jak wszystko co z pod pióra poetki wychodzi. Struna jedna drga tylko — tęsknota za ojczyzną, wypowiedziana z wdziękiem wielkim. — Tylko wolno spytać, czy w ciągu sześciu tygodni — bo tak długo trwa letnia wycieczka pani Konopnickiej za granicę,—jest czas tak się rozpłynąć w tęsknocie za rodzinnemi piaskami i strzechami i mimo woli przychodzi na myśl grzeszne przypuszczenie, że te rozpaczliwe uniesienia pisane są na zimno.

Z całego szeregu nowości scenicznych, któremi bankrutujące teatrzyki starają się ściągnąć publiczność przed końcem sezonu, ani jedna nie może się poszczycić powodzeniem, zmonopolizowanem wyłącznie przez kilka tłustych fars i ludowych dramatów. Ani operetka dwóch współpracowników „Kolców“: *Warszawa za lat sto*, pomimo pociągającego tytułu, ani dramat chorwacki „*Baron Trenk*,“ tłumaczony przez Grabowskiego, ani legenda dramatyczna „*Chłopcy pana Cześnika*,“—grzech młodości Rapackiego,— nie zdołały zadowolnić krytyki i widzów. Ostatniej sztuce przy pewnych zaletach, humorze i dobrej charakterystyce, zarzucają naiwność pomysłu i nie dość zręczne przeprowadzenie akcyi. Niżej bodaj od wszystkich tych, stoi inny grzeszek młodości nieznanego dotąd autora, który z czasem zapewne nie będzie się przyznawał do utworów, pisanych pod pseudonimem Stanisławskiego. Jest to prawdziwy talent, któremu jednak potrzebaby było jeszcze lata całe zostawać w ukryciu, zamiast dziecinnemi prawie utworami, narażać się na surowe i zasłużone nagany. W komedyi „Z przeciwnych obozów,“ — starcie trzech literackich prądów klasycyzmu, romantyzmu i realizmu, przedstawione jest w sposób zabawny, w sytuacyi jest także trochę komizmu — ale i sytuacya i charaktery mają tyle rozrzewniającej doprawdy naiwności, że niełatwo sobie wytłumaczyć, jakiemi drogami ta komedyjka, rozwałkowana niepotrzebnie na dwa akta, choć cała się zamyka w jednej sytuacyi, dostała się na scenę Teatru Letniego.

Gościnne występy p. Hoffmanowej rozbudziły życie na głównej scenie, która co lato zupełnie zamiera. Jak zwykle, artystka krakowska miała prawdziwe i zasłużone powodzenie u publiczności, która szczelnie zapełniała teatr na każdem przedstawieniu. Mniej szczęśliwie udały się koncerta gości czeskich, pomimo serdecznych artykułów po dziennikach, owacyj, kwiatów itp. Warszawa, z dziwnym taktem, którego nie potrafi zachwiać żadna reklama, uznała że tych braci z Pragi było już dość — i świetnie przyjąwszy w lecie Sittównę, na jesienne występy pp. Ondrziczka i Ski nie poszła. Obecnie przybywają goście jeszcze mniej mili i pożądani — śpiewacy włoscy, bez których jakoś obejść się nam nie dają, pomimo jednogłośnych skarg prasy i publiczności. Żeby już skończyć z teatralnemi sprawami, wspomnijmy o coraz głośniejszym tu projekcie wzniesienia nowego teatru letniego w miejscu dzisiejszego szpitala Dzieciątka Jezus, z frontem od ulicy Marszałkowskiej. Szpital dla sanitarnych względów i ciasnego pomieszczenia, oddawna już powinien był zostać przeniesionym za miasto.

Na naszej wystawie T. Z. S. P. nie wiele nowości przybyło — ale, rzecz rzadka, jest między niemi kilka płócien prawdziwie ładnych. Na czele postawić trzeba niewielki obrazek Szwojnickiego: *Szpada czy karabela?* W niskiej, sklepionej izbie starego zamczyska, z wystającym gdańskim piecem z zielonych kafli polewanych, z berdyszami i dzidami po kątach, z puklerzami, hełmami i strojami lśniącemi po szarych ścianach, dwóch młodzieńców złożyło się w grze żartobliwej, żeby wypróbować czyja broń lepsza. Jeden, delikatny, pachnący panicz z upudrowaną peruką i różowym jedwabnym surdutem, z pod którego wygląda pochwa jego rożenka, nie miał czasu jeszcze zastawić się szpadą, gdy z trymfującym uśmiechem karabelą przypadł mu do piersi przeciwnik, wesoły, dzielny chłopak czarnooki w błękitnym żupaniku. Karabela zwyciężyła ku niemałej radości starego jegomości z wąsem zawiesistym, jak wyloty jego kontusza, który siedząc na przodzie sceny,

wszą sprawę wobec siebie, rządu i państwa, bo z tym stanem rzeczy, jaki był, pomyślność jego pod żadnym względem, a nawet sama przyszłość, nie jest możliwą.

To trzeba, aby wiedziano tak w pewnych biurach we Lwowie, jak w Wiedniu, jak pomiędzy tymi, którym sprawa unii ciążyć powinna na sercu.

Rozpisanie nowego podatku gruntowego na poszczególnych kontrybuentów, odbyło się, jak już wiadomo powszechnie z nadzwyczajną nieprawidłowością. Wyjść z chaosu umyślnych i przypadkowych pomyłek jest prawie niepodobieństwem. Włościanie rujnują się na pisanie rekursów, z których wątpliwy byłby pożytek, gdyby sprawa nie została ogólnie z góry ujętą. Jak wiadomo, wytoczyła się ona w sejmie i z najżywszem pożądaniem wyczekujemy jej tam obrotu, bo jak powiedzieliśmy, przeciw dowolności fiskalnej obrona pojedynczym jest niezmiernie utrudnioną, prawie niepodobną, a dowolność w tym razie prowadzona bezwzględną ręką, jak świadczą daty podniesione w sejmie, jest po prostu przerażającą.

Gdy wszakże podstawą wszelkiej akcyi ogólnej będą rekursa prywatnych, przeto nie możemy dostatecznie pochwalić kroku dwóch kompetentnych obywateli i posłów sejmowych, panów Dawida Abrahamowicza i Józefa Męcińskiego, którzy ułożyli jasną i zrozumiałą dla wszystkich instrukcyę podstaw, na których *powinny były* odbywać się obliczenia urzędów podatkowych przy wymiarze nowego podatku gruntowego i takową instrukcyę jako doskonały przewodnik przy zanoszeniu reklamacyj rozesłali po kraju do tych wszystkich osób, jakie się zajmują sprawą tą obchodzącą ogół naszego ziemiaństwa.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 22 września.

Wczorajsze pierwsze zebranie obydwóch Rad (nadzorczej i wykonawczej) *Macierzy Polskiej* odbyło się w Sali Radnej wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka, a jakkolwiek sprawozdania z niego dotychczas nie ogłoszono, udało mi się jednak zebrać kilka szczegółów o jego przebiegu, które tymczasem wam przesyłam.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie Rady nadzorczej: Marszałek Zyblikiewicz, Prezes akademii Majer, hr. Artur Potocki i Kazimierz Wodzicki, oraz Rada wykonawcza złożona jak wiadomo z pp. A. Małeckiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, L. Wybranowskiego, ks. J. Siemińskiego, J. Amborskiego i sekretarza W. Bełzy.

Przed rozpoczęciem obrad marszałek wezwał sekretarza do odczytania listu fundatora i kuratora *Macierzy* J. I. Kraszewskiego, który wam posłałem *). List ten zawiera cały program przyszłych prac tej instytucyi i zasługuje ze wszech miar na największą uwagę każdego myślącego człowieka. Następnie zagaił marszałek posiedzenie gorącą i serdeczną przemową. Poczem prof. A. Małecki zdał sprawę z czynności *Macierzy* w ciągu roku bieżącego, które ograniczyć się musiały na zebraniu materyałów do prac przyszłych, gdyż *Macierz* jest jak wiadomo dopiero u samego początku swego istnienia, a właściwa, systematyczna jej działalność rozpocznie się dopiero z dniem dzisiejszym.

Ze sprawozdania prof. Małeckiego dowiedzieliśmy się więc tylko, że zarząd *Macierzy* zebrał wszystkie wydawnictwa ludowe drukowane w polskim języku w ciągu ubiegłych lat 15, oraz, że zamówił prace u znanych pisarzy ludowych: pp. Anczyca, Promyka (Pruszyńskiego), Zbrożka i Starkla. Tylko ostatni ten autor nadesłał już dziełko ludowe pod tytułem *„Lekarstwo na biedę“*, którego wywydanie zainauguruje faktycze wejście w życie *Macierzy.*

Dyskutowano dalej nad kierunkiem przyszłych wydawnictw w duchu zasad wyrażonych liście programowym Kraszewskiego, przy czem p. Kazimierz Wodzicki zwracał uwagę na potrzebę krzewienia u ludu cnót rodzinnych, które usiłują podkopać rozmaitego rodzaju agitatorowie.

Pod względem wydawnictw ludowych w języku rusińskim postanowiono odłożyć je na sześć miesiecy, gdyż na razie nie ma pisarzy, mogących dostarczyć dziełek odpowiednich w tym języku napisanych.

Na rok bieżący wyznaczono do rozporządzenia zarządu *Macierzy*, oprócz stałego jej dochodu, wynoszącego 1300 złr. rocznie (oprócz 500 złr. przeznaczonych na stypendya), 2000 złr. z funduszu dyspozycyjnego, a marszałek ponowił zapewnienie wyrażone przy otwarciu sejmu, że na każde żądanie *Macierzy* wyjedna z funduszu krajowego tyle, ile będzie potrzeba. Na wydanie książek ludowych zarząd *Macierzy* ma więc na rok bieżący 3300 złr., a w razie gdyby suma ta była niewystarczającą, pieniędzy na wydawnictwa nie zabraknie w żadnym wypadku, bo kraj przyjdzie w razie potrzeby z pomocą. Obecnie jednak obawiać się raczej można, że nie będzie co wydawać i dla tego pisarze poczuwający się na siłach do spełnienia zadania tak ważnego i trudnego, jak pisanie dla ludu powinni się wziąść raźnie do pracy, do której znajdą nader cenne wskazówki w ogłoszonym przez was liście J. I. Kraszewskiego.

Zarząd *Macierzy* nawet ma podobno ogłosić odezwę do autorów piszących dla ludu, prosząc ich o nadsyłanie mu prac swoich, za które wyznaczone będą stosunkowo dość wysokie wynadgrodzenia.

Bliższe szczegóły o przebiegu zebrania znajdziecie w sprawozdaniu, które będzie ogłoszone za dni parę, obecnie zaś komunikuję wam te ogólnikowe wiadomostki na prędce zebrane.

Sprawa dyscyplinarnego śledztwa wytoczonego przez Wydział krajowy Drowi T. Żulińskiemu, nie przestaje zajmować bardzo żywo opinię publiczną a na jutrzejszem posiedzeniu sejmu posłuży za przedmiot interpelacyi, którą ma wnieść poseł Otto Hausner. Zdanie o tej sprawie oparte na opinii ludzi poważnych, wypowiedziałem już w poprzednim mym liście i powtarzać je raz jeszcze nie widzę potrzeby; dziwić się zaś należy, że dzienniki lwowskie nie chcą, czy też nie umieją zapatrywać się na nią ze stanowiska przedmiotowego, lecz występują w niej namiętnie i jakkolwiek twierdzą, iż bronią niby zasady wolności obywatelskiej, której nikt naruszać nie ma zamiaru, w gruncie rzeczy motorem ich polemiki jest osobista niechęć.

Wydział krajowy nie myśli wcale krępować obywatelskiej wolności swych podwładnych, lub zaprzeczać im prawa należenia do ciał reprezentacyjnych i swobodnego wyrażania zdania swego; ale broni się tylko od zarzutów i oskarżeń, opartych na faktach mylnych; a jeżeli każdy człowiek prywatny ma prawo bronić się od tego rodzaju zarzutów, to tembardziej prawa tego odmówić nie możemy najwyższej władzy krajowej, *której powaga powinną być drogą dla każdego obywatela dbałego o utrzymanie chociaż tych praw i swobód, które tu posiadamy.*

Krytykować postępowanie tej władzy; pilnować ją, aby spełniała swe obowiązki i stać przeciw niej w legalnej opozycyi, jest nietylko prawem, ale obowiązkiem każdego obywatela, jeżeli przekonania jego uczynić mu to nakazują. Ale władzę tę ośmieszać i systematycznie poniewierać i oskarżać ją lekkomyślnie, chociażby nawet z dobrą wiarą, *o czyny, których nie popełniła*, nie należy w żadnym razie, gdyż przez to sami podkopujemy jej znaczenie i przyczyniamy się do tego, że krajowe instytucye i cały nasz samorząd zajmuje stanowisko zupełnie podrzędne obok c. k. urzędów. O tem wszystkiem dziennikarstwo nasze pamięta niestety bardzo mało, a ciskanie bez żadnego nawet powodu kamieni na władze krajowe, uważane jest przez nie za najłatwiejszy sposób zdobycia popularności. W razie obecnym gonienie to za popularnością tak dalece je zaślepiło, że nawet poważny, bezstronny i ze znakomitą znajomością rzeczy, napisany artykuł o sprawie szpitalnej Dra Stelli-Sawickiego, nie zdołał je naprowadzić na właściwą drogę, gdyż „Gazeta Narodowa,“ w której był artykuł ów umieszczony wypiera się go, a „Dziennik Polski“ odpowiada nań w sposób tak gwałtowny, że jest niemal obrażający dla powszechnie szanowanego i znanego ze swej bezstronności i oddania się dobru szpitali Dra Sawickiego.

Smutnem to jest bardzo, że w sądach naszych o sprawach publicznych gra zawsze główną rolę prywata a nie względy dobra publicznego; ale jest to niestety! tradycyjna nasza wada dziejowa, a pokazuje się, że nawet wiek cały klęsk i niewoli nie był dostatecznym do wyleczenia nas z niej.

X. W.

*) Zamieściliśmy go w wczorajszym numerze Gazety. P. R.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 18 września 1882 r.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 12.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz Dr. Leo odczytał reskrypt ministerstwa handlu z d. 28 sierpnia b. r. l. 23324, zawiadamiający Izbę o rezultacie interwencyi dyplomatycznej w Petersburgu w celu utrzymania nadal głównej komory cłowej w Michałowicach, krórą rząd rosyjski zamierza zastąpić urzędem cłowym III klasy. Dotychczasowe usiłowania nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ władze rosyjskie z przyczyny spodziewanego zmniejszenia ruchu przewozowego przez komorę Michałowską wymawiały się względami oszczędności i co najwięcej przyzwolić przyrzekły rozszerzenie atrybucyi urzędu cłowego III klasy w razie dowodnego wykazania zachodzącej do tego potrzeby.

Wobec ważności ułatwień ruchu granicznego dla krakowskiego handlu i przemysłu wywiązała się nad tą kwestyą obszerna dyskusya, w której udział wzięli pp. Mendelsburg, Zieleniewski, Baruch i Liban, poczem uchwalono poruczyć sekretarzowi Izby zebranie potrzebnych dat i wypracować memoryał do ministerstwa handlu i spraw zagranicznych.

W dalszym toku obrad podał sekretarz do wiadomości Izby reskrypt ministeryalny wydany w sprawie reformy patentu o handlu obnośnym (Hausirpatent), z którego wynika, że rząd nie widzi na razie potrzeby do zasadniczych zmian rzeczonego patentu w drodze ustawodawczej lecz w drodze administracyjnej przez energiczniejsze wykonywanie obowiązujących przepisów zaradzić myśli złemu, zastrzegając sobie tylko przedstawienie Radzie państwa noweli do obowiązującej ustawy, mocą której rozpoznawanie przestępstw odnośnych odebranym ma być władzom skarbowym, a przekazanem władzom politycznym.

Następnie odczytano odezwę do Izby handlowej w Opawie wzywającem Izby handlowe pominięte przy ukonstytuowaniu Rady kolejowej dla zachodnio-austryackiej sieci kolejowej do współdziałania w celu uzyskania stósownej reprezentacyi w rzeczonej radzie. Członek Izby p. Mendelsburg był zdania, aby ze względu na polityczną doniosłość tej sprawy i wobec spodziewanego utworzenia podobnej rady kolejowej dla kolei galicyjskich, przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, uchwalono jednak po dłuższej dyskusyi znieść się poprzednio z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach dla zgodnego z niemi postępowania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zainterpelował p. Gustaw Baruch przewodniczącego prezesa Izby względem kroków poczynionych w celu uzyskania zniżenia wygórowanej opłaty mostowej na moście podgórskim i otrzymał odpowiedź, że w tej mierze wystósowanym będzie przez biuro Izby podanie do ministerium handlu. Przy tej sposobności nadmienił p. Liban dla scharakteryzowania wręcz anormalnych stosunków n. p. przy przywiezieniu kamieni opłata mytowa na rzeczonym moście wynosi 28% wartości ładunku, co jest przyczyną, że przewożący z oszczędności przeciążają konie pociągowe.

W końcu wybrano do Wydziału szkoły handlowej z dniem 1 października b. r. w Krakowie otworzyć się mającej pp. Zieleniewskiego i Mendelsburga, a na wniosek p. Zieleniewskiego wyrażono prezesowi Izby panu Baranowskiemu podziękowanie za staranie się o przyspieszenie otwarcia tej szkoły.

Piątkowy targ krakowski był nadzwyczaj mało ożywiony z powodu rozpoczynającego się święta starozakonnych. Granicznych kupców nie było wcale na targu. Dla tego też zaniechamy dzisiaj notowania cen, gdyż brak należytej podstawy do ich ocenienia.

Telegramy zbożowe z d. 21 września. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 9·75 do 10·50 zł., żyto 7·28 do 7·30 zł., jęczmień —·— do —·— do —·— zł., kukurudza 6·20 do 6·24 zł., owies 6·35 do 6·58 zł., okowita pr. 10.000 liter procent 30·50 do 30·75 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 8·80 do 8·87 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do —·— zł., — Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 172·— m., żyto 136·75 m., spirytus 51·60 m., olej rzepakowy 61·25 m., Szczecin: Pszenica 196·50 m. rzepik 59·50. Paryż: mąki 159 kilogr. 58·50 fr. olej rzepakowy 76·25 fr., spirytus 50·25 — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus 50·60, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica 18·20 m.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

W szeregu książek pamiątkowych, wydanych z powodu częstochowskiego jubileuszu, wyróżnia się ciekawa broszurka Rudołtowskiego: *„Na 500 letni jubileusz obrazu Bogarodzicy na Jasnej Górze w Częstochowie“*. Inne wszystkie zajmują się dziejami klasztoru i cudami obrazu — ta szuka związku tajemniczego między obrazem Jasnogórskim a losami narodu. Pisana widocznie przez człowieka, który swą ziemię rodzinną musiał gorąco ukochać i bolał jej nieszczęściami, próbuje gorączkowo znaleść przyczynę złego i zaradcze środki. — Książeczka uderza nawałem i bogactwem myśli, czasem dziwnych, zawsze prawie oryginalnych i nowych; kolorytem żywym, choć bodaj czy nie zanadto jaskrawym, bądź co bądź odbijającym szczęśliwie od powszedniej monotonności podobnych utworów. Autor, jak się zdaje kapłan, ukrywający się pod pseudonimem, stara

---

przypatrywał się pojedynkowi. Jest to naprawdę miluchny obrazek, któregoby się holender może nie powstydził, świeży, pełen życia, mieniący się wesołą skalą barw, dość udatnie harmonizujących z sobą, wyborny w ruchach i w wyrazie typowych, wybitnie akcentowanych postaci. Zupełnie udanym także jest *Powrót z polowania* Gierymskiego, pełen przestrzeni i powietrza w omglonym krajobrazie jesiennym, lesistym, wilgotnym, wśród którego, na tle gąszczy żółtawej i drzew omszonych przesuwa się grono kilkunastu jeźdźców.

Z zielonej, perlącej się fali morskiej, oplecione wodnemi liliami wynurzają się *Ondyny* Kraya, wdzięczne i ładne, pomimo, że zielony kolor wody rzuca refleksa na ich ciała, nadając im ton jakiś niemiły. Jedna przechylona na omszonej skale, z kokieteryą rzuca ogniste spojrzenia gwiazdom i delfinom morskim w braku nadpływającego żeglarza; druga mniej udana, z trochę wymuszoną miną zdaje się opowiadać towarzyszce o swej ostatniej wyprawie w stronę zamieszkałych lądów. Tło obrazów cokolwiek zanadto zamazane i brudne, tworzy naokoło „dziewic morza“, wieniec z fal podnoszących się w górę snopami szaremi.

Śliczna *Dziewczyna* panny Dulembianki, patrzy gdzieś w dal smętnie, przepysznym swoim profilem zwrócona do widzów, przykuwając ich ku sobie spokojnym, pogodnym czarem greckiej bogini, przebranej za ziemiankę. Z dwóch obrazów Szyndlera, jeden, *Marzenie o kwiatach,* jest zupełnie płaską, jakby z papieru wyciętą i naklejoną główką kobiecą na tle krzyczącej, straszliwej zieleni; drugi, *Ofelia na grobie Hamleta*, został chyba przez omyłkę tak nazwany, jest to bowiem najwyraźniej ciocia Telimena (tylko w błękitnej atłasowej zamiast różowej sukience), która wśród klombów sztucznie sadzonego gaiku, oddaje się chwilowemu napadowi tęsknoty za *Petersburkiem*, połączonemu ze sympatycznem ziewaniem.

Nie bez efektu jest *Chata pobereźnika*, p. Brochockiego, pomimo przesadnych efektów oświetlenia i zbyt szerokiego traktowania. Dwa obrazy p. Piotrowskiego, *Młoda wieśniaczka* i *Rankiem w niedzielę* świadczą o dobrych chęciach i talencie artysty. Z dwóch portretów, jakie przybyły na wystawę, jeden p. Rybkowskiego, przedstawia niemłodego mężczyznę dzielnie namalowanego; drugi p. Heymana, zwraca uwagę niezwykłą pięknością młodej kobiety w perłach, która zdaje się przeszła na płótno z jakiegoś pięknego obrazu starego Palmy. Wspomnijmy o *Wnętrzu* (projektowanem) *kościoła WW. Świętych*, Zaleskiego, wnętrzu pełnem smaku w ornamentacyi i wielkim ołtarzu, (bodajbyśmy tylko dożyli tego, żeby takim kościół obaczyć); niemniej jak o *Chrystusie uzdrawiającym ślepego*, panny Andrzejkowicz. Utalentowana artystka wkroczyła w tym ostatnim swoim utworze, na pole dla siebie niewłaściwe. Kompozycyi jej brak polotu w górę i religijnego tchnienia; jest sztywną, chłodną, trochę nawet wymuszoną. Chrystus jej jest to sobie poczciwy, dobroduszny, gruby od piwa niemiec z twarzą czworoboczną, kwitnącą zdrowiem, i z szerokiemi ramionami. Pozostałe dwie postacie blade i bez życia.

Ponieważ mówimy o Towarzystwie Sztuk Pięknych, nie od rzeczy będzie wspomnieć o smutnem zwycięstwie jakie po dwuletnich zabiegach urzędowy prezes tego Towarzystwa, p. Apuchtin, odniósł nad ochronkami Tow. Dobroczynności. W mieście prawie pół miliona mieszkańców liczącem, nie trzeba chyba mówić o niezbędnej potrzebie i błogosławionych owocach tych schronień dla małych dzieci, które w ten sposób ratują się od ulicznej włóczęgi, żebraniny, narowów najgorszych, nabierając natomiast moralnego wykształcenia jakiego im rodzice cały dzień za domem zajęci, a nieraz nałogowi, dać nie są w stanie. Panu kuratorowi zakłady te, osłonięte opieką Towarzystwa Dobroczynności, od dawna solą w oku. W obec dążności rządu do takiego zdziczenia ludu, żeby katastrofy w rodzaju grudniowej stały się nie wyjątkowym ale normalnym faktem i nie ograniczyły się na żydach, działalność ochronek zdać się musiała rzeczywiście szkodliwą i krzyżującą plany. Zaczęto więc od zamknięcia wszystkich, jakie się znajdowały na przedmieściach, a za temi kolej ma przyjść na warszawskie. W najlepszym razie można się spodziewać po rozstrzygnięciu rekursu Towarzystwa do Petersburga, że pozwolą istnieć niektórym ochronom z warunkiem przyjmowania dzieci wyłącznie tylko do lat 7, co zważywszy, że właściwy wpływ trwały na dzieci można było wywierać dopiero od 10go roku życia zacząwszy, cały dotychczasowy pożytek zakładom tym odbierze. Równocześnie ściślejszą zapewne będzie kontrola nad tem, czy przypadkiem w ochronach nie uczą zabronionego surowo elementarza.

Z powodu rozpoczętego świeżo roku szkolnego wspomnieć trzeba z uznaniem — tak rzadko dają nam do tego powód — że na wydziale filologicznym prof. Makuszew na 12 rozpraw konkursowych wyznaczył cztery temata z polskiej literatury. Jest dowód względności niezwykły wśród diejatielów uniwersyteckich, między któremi pan M. jest bodaj czy nie jedynym wyjątkiem, bardzo podobno cenionym przez polskich swych uczniów i kolegów. Skąd inąd stosunki na uniwersytecie stale się pogarszają, z powodu że wszystkie opróżnione posady obsadzają wyłącznie moskalami. Zdaje się też, że odtąd polacy stracą dotychczasową większość na wydziałach: prawniczym, lekarskim i matematycznym. Filologiczny jest od dawna wyłącznem polem popisu dla popowiczów. Dziekanami zostaną wyłącznie moskale.

A. GASZTOLD.

się wykazać, że wszystkie ważne wypadki dziejów naszych, łączą się z jubileuszowemi rocznicami umieszczenia obrazu na Jasnej Górze, następnie z rocznicami ślubu Jana Kazimierza, oddającego w katedrze lwowskiej Królestwo Polskie pod opiekę Częstochowskiej Bogarodzicy — i koronacyi obrazu. — W niedopełnieniu warunków tego ślubu (polepszenia opłakanej doli chłopów i ogólnej poprawy) widzi autor źródło klęsk i upadku kraju i odtąd zamiast świetnych, opłakane tylko rocznice splatają się z jubileuszami. Z poglądami na przeszłość bardzo bezwzględnemi a często zupełnie pessymistycznemi, nie zawsze można się zgodzić. Forma oryginalnością swą jednych pociągnie, innych może razić. W każdym razie, książeczka zasługuje na uwagę — zwłaszcza, że jest tylko początkiem kilku w tym duchu i kierunku pisanych broszurek, które w końcu zapowiada autor.

KRONIKA.

Kraków d. 23 Września.

Kuryerek krakowski. Nikt więcej może od kronikarza kuryerkowego nie czci swobody rozwijania się umysłów i serc młodych w kierunkach odpowiednich ich zdolnościom i uczuciom, w granicach jednak jakie zakreślają miłość Boga i ojczyzny oraz posłuszeństwo dla praw moralnych naszego społeczeństwa. Wszelkie więzy konwenansu dla konwenansu tylko, wszelkie regulamina bezmyślne przemieniające dzieci w maszyny lub służalców, są nam wstrętne jak wszelka niewola i lokajstwo, ale pomimo to pewne formy i pewne karby oddające młodzież pod kontrolę ogółu, cenimy wysoko. Mówimy tu — ma się rozumieć — o młodzieży, która do samodzielności nawet względnej, nie może mieć prawa, to jest o uczniach szkół niższych i średnich. Otóż dziwimy się poniekąd, dlaczego *umundurowanie*, jeden z dzielnych środków kontroli wszystkich nad młodem pokoleniem, nie jest praktykowanem w naszych niższych i średnich zakładach naukowych. Mundurek dla ucznia, to rzecz nie tak błaha jak się z pozoru wydawać może. Przedewszystkiem mundurek zaciera różnice stanu i majątku — a w obec nauki—jak w kościele,—wszyscy muszą być sobie równi. Pojęcie o tej równości w uniwersytecie, przychodzi samo z siebie; w szkółkach i gimnazyach, daje go tylko jedostajna, regulaminowa odzież. Pomimo, że pewni bogaci a nierozsądni rodzice, zechcą niezawodnie przepis obowiązujący w pewien sposób przełamać, dając dzieciom swoim cieńsze i kosztowniejsze materyały na mundurki, niż te, które dadzą swojej proginiturze rodzice ubodzy, mundur droższy czy tańszy, nie przestanie być mundurem, czyli *jednostajnym ubiorem równych.* Nadto łatwiej jest estetyczne pozory przystojnej czystości utrzymać w uniformach, niż we wszelkiej innej odzieży dziecinnej. Najważniejszym jednak względem jest owa — już wspomniana przez nas wyżej — kontrola ogółu nad młodem pokoleniem, kontrola, która istnieć musi w każdem dbałem o swoją przyszłość społeczeństwie. Dziś, na zebraniach publicznych, w teatrach, na ulicy, nikt nie może odróżnić ucznia szkół niższych i średnich od całej masy publiczności; — wiek nie upoważnia bowiem do nadzoru, do moralnej opieki, zwłaszcza dziś, gdy młodzież tak szybko się rozwija i tak łatwo brata ze starszymi, nie imponującemi jej powagą i godnością zachowania się. *Mundurek* zatem byłby znamieniem niezaprzeczonem *niedojrzałości* i pozwoliłby tym starszym, którzy pragną, aby przyszłe pokolenia wychowały się i wyrosły na użytecznych członków społeczeństwa, którzy nie pozbyli się godności i powagi odpowiedniej ich wiekowi i stanowisku, zwracać baczenie na młodzież uczącą się — i wszędzie, na każdem miejscu, radą, uwagą lub nawet skarceniem publicznem, wpływać na jej rozwój społeczny, towarzyski i moralny. Poruszoną zaledwie myśl — która nam się pożyteczną wydaje — rzucamy przelotnie tylko w *kuryerku*, przekonani, że znajdą się tacy, którzy szczegółowiej i głębiej rozbiorą ją pod rubryką *spraw szkolnych.* Otworzymy ją chętnie w naszem piśmie dla obszerniejszej dyskusyi w tym względzie.

P. T. Ziemięcki, który jako delegat Akademii Umiejętności, a dzięki uprzejmości właściciela ks. E. Sanguszki, miał sposobność już w roku zeszłym robienia poszukiwań archeologicznych w słynnych (zamkiem niegdyś Koniecpolskich i Rzewuskich) Podhorcach, rozkopał w tych dniach kilka znaczniejszych mogił w tej miejscowości. W niektórych z nich znajdywał po dwa szkielety: męża i żony, a obok mieczów, toporków i innych przyborów wojennych żelaznych, znalazł bransolety, pierścienie, zausznice i inne t. p. ozdoby tak męzkie jak i niewieście, ze złota, srebra i bronzu. W roku zeszłym w jednej z mogił należących do tego samego komplexu, znalazł p. Z między innemi także bransoletę złotą. Tak więc, grobowce w Podhorcach, obok wielu innych cech nadzwyczaj charakterystycznych, policzyć należy do najbogatszych w kraju naszym w ozdoby z szlachetnych metali. Mogiły te jak i sąsiednie wspaniałe grodzisko, z trzech stron silnie przez naturę samą ufortyfikowane, z czwartej kilku kondygnacyami podwójnych i potrójnych wałów wzmocnione, należą do epoki przejściowej od pogaństwa do chrześciaństwa, czyli zaliczyć je należy co najmniej do X wieku naszej ery. Tak wyjątkowe warunki Podhorzec pod względem archeologicznym jak i poprzednie prace naukowe p. Ziemięckiego pozwalają żywić nadzieję, iż literatura nasza archeologiczna wzbogaci się jedną z tych monografij gruntownie i wyczerpująco traktujących swój przedmiot, których niestety dotychczas tak mało posiadamy, a bez których przyznać należy, prawdziwa umiejętność małe tylko czynić może postępy. Podnieść nam także należy ochoczość, z jaką właściciel ks. E. S. zezwolił i przyszedł w pomoc badaniom naukowym na korzyść Akademii Umiejętności.

Przypominamy, że jutro otwartą będzie wystawa w Bochni, o której sami i korespondenci nasi wspominali. Nie wątpimy, że wielu krakowian zechce jutro udać się do Bochni i przybyciem swem podnieść i ożywić uroczystość. Prezesem komitetu wystawy jest p. Struszkiewicz, nie wątpimy zatem, że powiedzie się ona niezawodnie.

Dziwna doprawdy jest czasem nasza publiczność i w uprzedzeniach swoich uparta. Sympatyczny koncert artystów opery pragskiej i wczoraj nie zgromadził dość licznych słuchaczów, pomimo, że tak program jak wykonanie, zasługiwały na tłumne zgromadzenie. Komedyjkę Fredry (syna) „Śmierć i żona od Boga przeznaczona", artyści nasi wykonali z werwą i życiem.

Z powodu, iż zorganizowana obecnie orkiestra cywilna Tow. c. k. weteranów, w pierwszych miesiącach ma nadzwyczajne wydatki na zakupno nut nowych, na przepisywanie ich, lokal itp., przeto i nadal zbierać będzie składki na cel orkiestry. Ponieważ zapytywano o adresy panów do tego upoważnionych, przeto je tu wymieniamy: P. Eminowicz, prezes Tow. wet., naczelnik straży pożarnej; p. Maurycy Sieber, członek honorowy komisyi muzycznej Tow., Rajska 6. Ks. kanonik Nowiński, katecheta gimn.; p. Jan Staszczyk, inspektor straży akcyzowej; Dr. Horowitz, adwokat i radca miasta; p. Sowiński, magazynier kolei północnej i p. Fenz, kupiec. — Powyżsi panowie są zaopatrzeni w książki sznurowe i wydają pokwitowania. Administracya „Gazety Krakowskiej," uproszona przez Wydział Tow., chętnie także będzie pośredniczyć w tym celu.

Dziś w nocy zapaliła się słoma, wyrzucona przez lokatorów, w realności Nr. 6, przy ulicy Mikołajskiej. Ogień spostrzeżony przez domowników, zaraz ugaszony został. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Kuryerek lwowski *(22 września).* Niepospolitym jak na Lwów fenomenem jest, że już po raz drugi w tym tygodniu zgromadził się komplet Rady miejskiej i trwał przez $1\frac{1}{2}$ godziny, dopóki go nareszcie nie zerwało wyjscie trzech panów radnych, których nazwiska, niestety, nie są wiadomemi historyi. Ażeby czytelnicy krakowscy łatwiej uwierzyć mogli w ten niepospolity fenomen, nadmienić musimy zaraz, że był to komplet ściślejszy, do którego potrzeba tylko 40 radnych, zwiększonego zaś, (złożonego z 50), na który od kilku miesięcy wiele spraw nagłych oczekuje, niewiadomo czy żyjące dziś pokolenie doczeka się kiedykolwiek.

W ciągu tej półtoragodzinnej sesyi jedna tylko sekcya trzecia, do której należą sprawy budownicze, wystąpiła z oryginalnym wprawdzie, ale za to wchodzącym zupełnie w zakres jej kompetencyi, bo nadzwyczaj *budującym* wnioskiem. Zdaniem tej sekcyi, należało dać odmowną odpowiedź pewnemu przedsiębiorcy, starającemu się o koncesyę na wybudowanie we Lwowie kiosków do sprzedaży dzienników, a to ze względu na „moralność" i „czystość". Są to *ipsissima verba* sprawozdawcy tej sekcyi, radnego Gołębia, przeciw którym zaprotestował wprawdzie członek tejże sekcyi, radny Jägermann, protestacya ta jednak mogła być tylko poparciem wniosku, albowiem kiosk przed dwoma laty przez tego radnego wybudowany, (nie służący wprawdzie do sprzedaży dzienników, lecz do innego celu), okazał się o tyle niemoralnym i nieczystym, że dał powód do dosyć skandalicznego procesu. Po tej niefortunnej próbie prof. Jägermanna, trudno się dziwić sekcyi trzeciej, że znienawidziła wszystko co się kioskiem nazywa. Rada miejska nie z tak głębokiego stanowiska zapatrująca się na moralność i czystość, nie dała się jednak zbić z tropu skrupułami sekcyi trzeciej i uchwaliła koncesyę, lecz położyła warunek, że w kioskach sprzedawane być mogą wyłącznie dzienniki *krajowe.* Żałować należy, że szanowni ojcowie miasta nie dodali zaraz komentarza, co przez dzienniki krajowe rozumieć należy. Będą niezawodnie tacy co powiedzą, że tylko takie, które nie opłacają stępla od dzienników zagranicznych. W takim razie „Neue fr. Presse", będzie dziennikiem krajowym, a „Kuryer Warszawski" albo „Dziennik Poznański" zagranicznym. Wierzyć nam się nie chce, żeby świetna rada w ten sposób rzeczywiście pojmowała swoją uchwałę, ani też, żeby przez kraj rozumiała tylko to, co reprezentantów do naszego sejmu krajowego wysyła, gdyż w takim razie już i poczciwa „Gwiazda Cieszyńska", byłaby z kiosków proskrybowaną. Ciekawem jest zresztą, co to właściwie zaszkodziłoby krajowi i miastu, gdyby w kioskach nawet „Journal des Debats" albo „Times" był do sprzedania?.. Lepiej więc może było nie kłaść żadnych ograniczeń, niż występować z takiemi, które mogą być bardzo rozmaicie i bardzo dziwnie interpretowane.

Ofiary. Dla biednej rodziny polskiej, mieszkającej przy Groblach (dom Pełczyńskiej l. 18) przysyła nam 1 fl. p. M. K. z miasta.

Nadto na tenże sam cel otrzymaliśmy od *Epsylon Eta* z Karsbadu złr. 5.

Broszura „O domach zleceń rolników, o ich wpływie na rolnictwo, handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w kraju" przez Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, o której osobną wzmiankę pomieściliśmy pod właściwą rubryką, sprzedaje się na korzyść Weteranów z r. 1831 we wszystkich księgarniach krakowskich i w biórze Weteranów przy ulicy Gołębiej Nr. 5 za cenę *40 centów.*

W Rozwadowie pożar, o którym donosiliśmy, zniszczył 135 domów, co stanowi większą połowę całego miasta. Spłonęły: gmach sądowy i synagoga. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci. Około 1000 ludzi znajduje się bez dachu. Hieronim ks. Lubomirski, zawiadomiony telegrafem o pożarze przybył natychmiast, zajął się czynnie losem nieszczęśliwych i osobiście rozdzielał żywność pogorzelcom. P. starosta Jakubowicz, który przybył także, sprawdził nieszczęśliwy stan ofiar pogorzeli.

Nowe pismo. Od 1-go października wychodzić będzie we Lwowie „Tygodnik illustrowany lwowski" pismo poświęcone, krytyce i bellestryce. Drukowane w nim będą powieści, nowelle oryginalne i tłumaczone, komedye i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recensye teatralne i koncertowe.

Cenzura warszawska nie pozwoliła na przedstawienie „Balladyny" Słowackiego na benefis pani Hoffmanowej.

Listy Mickiewicza. „Kronika rodzinna" dwutygodnik wychodzący w Warszawie, zapowiada druk listów największego naszego poety pisanych z podróży po Rosyi do Ant. Edw. Odyńca. Listy te zdawało się że zginęły i dopiero w ostatnich czasach odnalezione zostały. Ma to być ciekawa karta do dziejów literatury romantycznej.

Modrzejewska wystąpi po raz pierwszy w Bostonie w d. 26 b. m. Znakomita artystka bawić będzie w Ameryce do końca kwietnia r. przyszłego.

W Królestwie Polskiem spodziewany jest bardzo piękny urodzaj na buraki cukrowe.

„Auf ewig gebunden". Pod tym tytułem ukazała się w Lipsku powieść E. del Negro, poświęcona J. I. Kraszewskiemu. Ma to być utwór wcale udatny.

Stanisław br. Lesser, warszawianin, objął dyrekcyę teatru niemieckiego w Peszcie i otworzył sezon zimowy w tych dniach przedstawieniem „Dymitra" Szyllera, dopełnionego przez Laubego.

Król grecki ze swą królową-małżonką, przybył we środę do Paryża w towarzystwie świty i dam honorowych.

Dar ks. Czarnogórskiego. Ks. Nikita Czarnogórski ofiarował 86 *ok* cukierków i karmelków koleżankom 3 swych córek, będących jak wiadomo, w instytucie rządowym w Petersburgu, w tak zwanym Smolnym Monasterze.

Na gorącym uczynku. W jednym z ogrodów krakowskich, mały amator owoców strącał kamieniami po nocy gruszki z drzewa, a potem kiedy spadły, chwytał je i ukrywał w głębokich kieszeniach swego lichego odzienia. Właściciel sadu przebudzony szelestem, ubrał się i wybiegł:

— Co robisz łotrze? — zawołał.

Uciekać nie można było, wypierać się jeszcze mniej, malec bowiem trzymał świeżo strąconą gruszkę i spostrzegłszy gospodarza skamieniał, ściskając ją w ręku. Ale nagle błysnęła genialna myśl w jego głowie.

— Proszę pana — krzyknął, jakby chcąc odchylić kamień przygniatający mu piersi— proszę pana, ja chciałem na swojem miejscu zawiesić gruszkę, która spadła z drzewa!

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Golca Jana, za pozostawienie koni bez dozoru. Markową Joannę, za kradzież. Mierzgę Annę, za podejrzenie o kradzież. Grelowską Katarzynę, za kradzież i zbiegnięcie ze służby. Marchewkę Józefa doróżkarza, za pozostawienie konia bez dozoru. — Cztery osoby za pijaństwo, — dziesięć za żebranie, — trzynaście za włóczęgostwo. — Ukarano policyjnie: Jana Sajdaka i Jędrzeja Zająca doróżkarzy i Teklę Kozłowską, za awantury i krzyki.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Gerarda,— św. Ruperta patrona Salzburga.* W Poniedziałek: *św. Kleofasa męcz. i Aurelii.*

NADESŁANE.

Sprawy miejskie.

Kraków 21 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej odbytem pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla przy udziale 30-tu Radnych, załatwiono sporą ilość przedmiotów, co świadczy bardzo pochlebnie o rutynie parlamentarnej naszej Rady i dokładnem obrobieniu przedmiotów w sekcyach.

Prezydent zagajając posiedzenie, zarządził najprzód odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto. Następnie zawiadomił Prezydent Radę, że budżet miejski na r. 1883 już ukończony w Wydziale rachunkowym magistratu, oddany został do sekcyi skarbowej, zkąd niezadługo wniesiony będzie pod obrady na pełnem posiedzeniu Rady. Następnie zawiadomił Prezydent Radę o zatwierdzeniu przez Namiestnictwo statutu dla szkoły handlowej, tudzież o pomyślnych początkach kursu robót kobiecych — który liczy już czterdzieści kilka słuchaczek.

R. m. Federowicz z powodu podanej w Nrze 213 „Czasu" wiadomości, że na Małym Rynku ma być otwarty nowy szynk — zapytuje, czy Prezydentowi wiadomo o tem i czyby nie można zapobiedz mnożeniu się szynków. — Prezydent uspokaja w tej mierze i oświadcza, że magistrat w żadnym razie nie dopuści mnożenia się szynków.

R. m. Trauczyński przypomina, że ś. p. Rydzowski rozporządzeniem ostatniej woli, oddał miastu dom swój, przeznaczając go na pomieszkanie dla Prezydenta miasta, a w roku zeszłym uchwaliła Rada wezwać Budownictwo miejskie o przedstawienie osztorysów reparacyj i przebudowania tegoż domu. Dotąd nic jednak nie zrobiono, żąda więc wyjaśnienia.

Prezydent wyjaśnia, że projekta ustanowionej w tym celu komisyi przekazane zostały Budownictwu miejskiemu, które w swoim czasie nie zaniedba przedstawić kosztorysów; teraz jednak, wobec zbliżającej się już zimy, pośpiech nie przyniósłby pożądanego skutku.

R. m. Zaremba z powodu poruszonej przez r. m. Domańskiego na przeszłem posiedzeniu potrzeby zbudowania mostu na Wiśle pod Zamkiem, oświadcza, że brakuje obecnie jednego z pięciu członków wybranej *ad hoc* komisyi, w której pozostali: r. m. Baranowski, Zieleniewski, hr. Lasocki i Zaremba. Na wniosek prezydenta rada uzupełniła tę komisyę wyborem r. m. Domańskiego.

Z porządku dziennego na wniosek sekcyi uporządkowania miasta, przedstawiony przez dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego, rada przyjąwszy do wiadomości uskutecznioną już poprzednio wypłatę p. A. Redykowi w kwocie 2000 złr., jako zaliczkę na żądane 6000 złr. za roboty wykonane w szkole kazimierskiej, uchwaliła zarazem udzielić temuż dalszą zaliczkę w kwocie 4000 złr. za wykonane roboty w szkole kazimierskiej i w szkole męskiej św. Scholastyki.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez naczelnika wydziału Umińskiego, co do dostawy węgla, tudzież drzewa opałowego na rok przyszły, zatwierdziła rada deklaracyę p. Przeworskiego na dostawę węgla po $29\frac{1}{2}$ cent., a do rzezalni na Grzegórzkach po 32 centy za 50 kilogr. z tem, że węgiel ma być brzeczkowski, tudzież deklaracyę p. Floryana Leitra na dostawę drzewa łupkowego po złr. 3.54 za metr. kub.

R. m. Gwiazdomorski jako sprawozdawca sekcyi skarbowej, przedstawił zamknięcie rachunkowe funduszu miejskiego, majątku obrotowego i zakładowego za rok 1879, z którego pokazuje się, że w tym roku rozchód równał się przychodowi w sumie 612.865 złr. 65 ct., a w porównaniu z budżetem wpłynęło mniej o 16.287 złr. 58 ct., wydano zaś mniej o 37.188 złr. $76\frac{1}{2}$ ct.; sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości, udzieliwszy wydziałowi obrachunkowemu absolutoryum.

Z sekcyi prawniczej przedstawił radca magistratu Turnau wniosek udzielenia jednemu z urzędników magistratu zaliczki na pensyę, a uwolnionemu z powodu nieuleczalnego kalectwa pompierowi straży pożarnej udzielenia jednorazowej zapomogi, co też bez rozpraw przyjęto.

Z sekcyi spisu ludności radca magistratu Szymkiewicz wniósł o zapewnienie przyjęcia do gminy jedenastu osób, pod warunkiem, że uzyskają obywatelstwo austryackie — co równie przyjęto.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił wnioski sekcyi ekonomicznej, aby 1) wykonać roboty kosztem 260 złr. w szkole sztuk pięknych; 2) wybrukować chodnik i ścieki w ulicy Krowoderskiej za kwotę 2300 złr., w tegorocznym budżecie przewidzianą i 3) uznać konieczną potrzebę niezwłocznego wykonania robót w budynkach cmentarnych, przez wilgoć niszczonych, kosztem 2740 złr. Wszystkie te wnioski po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Tenże sprawozdawca wniósł następnie o wyznaczenie kredytu dodatkowego, w kwocie 800 złr. na pokrycie cynkiem kaplicy cmentarnej, co po krótkiej dyskusyi uchwalono.

SEJM.

W komisyj administracyjnej sejmu był — jak donosi „Dziennik Polski" — nie mały kłopot z wnioskiem p. Merunowicza o żydach. Nikt nie chciał się podjąć referatu, nie wiedząc, o jakie ustawy chodzi wnioskodawcy. Wreszcie oddano referat p. Wolfratowi, a p. Merunowicz otrzymał zaproszenie, aby wytłumaczył komisyi bliżej, czego sobie życzy.

O działalności innych komisyj czytamy w tymże dzienniku:

Posiedzenia komisyi indemnizacyjnej miały dotychczas dopiero ten rezultat, że rząd dawał odpowiedzi na liczne interpelacye, i przedstawił komisyi motywa swojego projektu ugodowego, zredukowanego jak wiadomo o $\frac{1}{2}$ mil. złr. w porównaniu z propozycyami ś. p. Brestla. Z upragnieniem oczekują przybycia p. Ziemiałkowskiego, — który będzie mógł postawić rzecz ugodową na czysto. Ogólne usposobienie komisyi jest przeciwko przyjmowaniu choćby najmniejszego więcej ciężaru dla kraju. Członkowie tej komisyi p. p. Smarzewski i Jaworski wyjechali do Wiednia na posiedzenia centralnej komisyi dla podatku gruntowego. Na wypadek, gdyby zostali tam wybrani do subkomitetu, natenczas uwiadomią o tem mar-

szałka, który na ich miejsce zarządzi wybór uzupełniający do komisyi indemnizacyjnej.

W komisyi szkolnej referat o zmianie ustawy względem zakładania i utrzymywania szkół układa p. Czerkawski Euzebiusz, i jak słychać, zajmuje się praktycznem obrobieniem pomysłów pana marszałka, wyrażonych przy zagajeniu sejmu.

Komisya kolejowa przedyskutowała z ogólnego stanowiska wniosek Jana hr. Tarnowskiego o budowę kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia, odrzuciła proponowaną wśród tego modyfikacyę linii: od Tarnowa do Nadbrzezia, i prawdopodobnie dla taniości zgodzi się na poprowadzenie projektowanej kolei przerobionym stosownie nasypem drogi krajowej z Rzeszowa do Niska, i w tej myśli wypadnie rezolucya, upoważniająca Wydział krajowy do rokowań z rządem.

Komisya podatkowa przyjęła wczoraj w całości wniosek Abrahamowicza względem zmiany mylnego katastru podatku domowo-klasowego i wyznaczyła referentem Alf. Czaykowskiego. Co do arkuszyków podatku gruntowego zaś, zarządzono sprawdzenia dat, w petycyach zawartych, okazały, że wszystkie zażalenia są uzasadnione. Niektóre sprawdzenia są jeszcze w toku. Referentem tego przedmiotu wybrano p. Abrahamowicza, a ponieważ góruje on obecnie w całym kraju z powodu, że termin do rekursów jest bardzo krótki, a zaniedbanie jego narazi kontrybuentów na nieobliczone szkody aż do lipca 1883, więc Koło sejmowe polskie poświęciło tej sprawie wczoraj wieczorem umyślne posiedzenie. Pan Abrahamowicz uwiadomił tam, że jako marszałek powiatowy lwowski zwoła na przyszły czwartek (28 b. m.) zgromadzenie wszystkich wójtów i pouczy ich szczegółowo, jak mają układać rekursa przeciwko wadliwościom arkuszowym. Wezwano tedy p. Abrahamowicza, aby instrukcyę taką zechciał napisać i wydrukować, poczem wszystkie powiaty miałyby urządzić zgromadzenie wójtów, i wraz ze stosownem pouczeniem rozdać im wspomnianą instrukcyę. Z uznaniem podnosimy ten postępek Koła sejmowego, które świadome jest nieszczęścia, jakie dotknęło wszystkie niemal sioła w skutek nieoględności urzędów skarbowych.

Komisya kultury krajowej odbyła już parę posiedzeń, ale nie wzięła jeszcze pod obrady wniosków Chrzanowskiego i Stadnickiego względem regulacyi rzek. Rozbierano tylko szczegółowo wniosek p. Abrahamowicza dotyczący usiłowań wiedeńskich i rumuńskich względem otwarcia granicy dla przepędu bydła opasowego. Zdaje się, że komisya zaproponuje sejmowi taką samą uchwałę, jaką przed kilku tygodniami powziął był w tej sprawie sejm czerniowiecki na wniosek Zotty.

Wniosek posła ks. Chełmeckiego o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach motywowany na onegdajszem posiedzeniu brzmi dosłownie:

Wzywa się c. k. rząd:

1) aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galic. do kraju przeniesione zostały i w myśl uchwał sejmowych z 4 października 1878 r. i 23 lipca 1880 r. używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego:

2) aby co do kolei Jarosławsko-Sokalskiej, gdy nie zastrzegł przy udzielaniu koncesyi na takową praw dla kraju w powyższym kierunku, starał się dodatkowo skłonić zarząd tejże kolei, aby swoją siedzibę ustanowił w kraju i używał języka polskiego jako urzędowego;

3) aby w przyszłości, przy udzielaniu nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych w Galicyi, prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył.

Lwów 23 września. (Telegram sprawozd. „Gaz. Krak.“) Na dzisiejszem jedenastem posiedzeniu sejmu odczytano przedewszystkiem zawiadomienie posłów Bauma i Jaworskiego, że wyjeżdżają na posiedzenie wiedeńskiej komisyi centralnej dla uregulowania podatku gruntowego.

Do laski marszałkowskiej złożono następujące wnioski: P. Romanowicza projekt ustawy o policyi ogniowej. P. Starowiejskiego wniosek co do ulg w zapłacie podatków dotkniętym ostatnią powodzią. P. Maksa wniosek co do budowy kolei Tarnopol-Kopeczyńce i P. Polanowskiego co do kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

P. Żurowski interpeluje komisarza rządowego co do objęcia przez rząd drogi strategicznej baligrodzkiej.

P. Hausner interpeluje marszałka sejmu co do sprawy dyscyplinarnej p. Dr. Tadeusza Żulińskiego.

Z porządku dziennego preliminarz indemnizacyi i wniosek p. Merunowicz o obligacyach szkolnych przekazano komisyi budżetowej. Wniosek pana Wasilewskiego o dróżnikach przekazano komisyi drogowej. Dalej wniosek Wydziału krajowego o obsadzeniu posady po śp. Drze Szeparowiczu przekazano do komisyi administracyjnej.

Rezorganizacyę oddziału rachunkowego po dłuższej dyskusyi uchwalono. Również uchwalono preliminarz szkoły lasowej i kursu gorzelnictwa w Dublanach.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Żywot naszego sejmu jest już policzony. Jeszcze nierozpoczął pracy na seryo a już ma być niebawem bo 14 p. m. zamknięty. Na domiar działa zabójczo na obrady sejmu ta okoliczność, że wielu posłów, z tych dwóch z komisyi indemnizacyjnej musiało się udać do Wiednia na posiedzenia komisyi centralnej regulacyi podatku gruntowego. Dla czego rząd właśnie na czas posiedzeń sejmu galicyjskiego zarządził posiedzenia komisyi centralnej?

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, minister wojny hr. Bylandt, Rheidt i minister wspólny finansów p. Kallay, udali się do Pesztu na sesye ministeryalne w celu porozumienia się co do przedmiotów, które mają być przedłożone delegacyom. Ze strony austryackiej udają się tam prezydent ministrów hr. Taaffe i minister finansów Dr. Dunajewski, tudzież minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Ministrowi hr. Kalnoky'emu towarzyszyć będzie szef sekcyjny p. Szögyenyi.

„Fremdenblatt“ pisze: „Chwilowa obecność w Wiedniu austro-węgierskiego posła w Petersburgu hr. Wolkensteina jest powodem, że dzienniki rosyjskie puszczają w obieg różne wieści, które potem inne dzienniki podejmują i dalej rozwijają. Te wieści mają na celu to przedstawienie stosunków wzajemnych obu dworów, to pozycyę osobistą posła samego co już raz nazwaliśmy fałszywem i bezpodstawnem. Na teraz możemy — powiada „Polit. Corr.“—tylko to samo powtórzyć, co przedtem tj., że hr. Wolkenstein tak jak większość jego kolegów opuścił Petersburg, by udać się na urlop, i że po upływie urlopu na swe miejsce znowu powróci, gdzie jego zdolności właśnie w całej pełni się pokazały“.

Walne zebranie wyborcze delegatów w Poznaniu, o którem wczoraj donieśliśmy, wybrało na posiedzeniu swem dnia 21 b. m. komitet prowincyonalny, w skład którego wchodzą pp. M. hr. Kwilecki, Wł. Wierzbiński, St. hr. Żółtowski, ks. Dr. Kantecki i K. Szczaniecki. Następnie zebrani delegaci naznaczyli następujących kandydatów poselskich do sejmu pruskiego: 1. Okręg wyborczy gniezneńsko-mogilnicko wągrowiecki: Wł. Wierzbiński z Poznania, St. Różański z Padniewa. 2. Okręg wyborczy krotoszyńsko-pleszewski: ks. dr. Jażdzewski ze Zdun i dr. Łeon Mukułowski z Kowalewa. 3. Okręg wyborczy bukowsko-kościański: Teofil Magdziński z Bydgoszy i St. Chłapowski ze Szółr. 4. Okręg wyborczy ostrzeszowsko-odolanowski: dr. H. Szuman z Władysławowa i pułk. Ignacy Zakrzewski z Poznania. 5. Okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzesiński: Franciszek Brzeski z Cieślina, Seweryn Radoński z Kociałkowej Górki, ks. dr. Stablewski z Wrześni. 6. Okręg wyborczy obornicko-poznański: Ludwik Ziętkiewicz z Objezierza i Henryk Dobrzycki z Bąblina. 7. Okręg wyborczy wschowsko-krobski: ks. dr. Respądek z Ponieca i dr. Witold Skarzyński z Spławia. 8. Okręg wyborczy inowrocławsko-szubiński: Józef Grabski ze Skotnik, Eustachy Rogaliński z Królikowa. 9. Okręg wyborczy szamotulsko-międzychowski: ks. kanonik Korytkowski z Gniezna, sędzia Kazimierz Jarochowski z Poznania. 10. Okręg wyborczy wywrzysko-bydgoski: dr. R. Komierowski z Nieżuchowa i Adolf Koczorowski z Dębna. 11. Okręg wyborczy miasto Poznań: K. Kantak z Poznania. 12. Okręg wyborczy chodzieżsko czarnkowski: dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza i ks. Gajowiecki z Chodzieża. 13. Okręg wyborczy babimostowsko-międzyrzecki: ks. Roehr ze Zbąszynia i ks. lic. Poszwiński z Przementu.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przypomina, że dzisiaj dnia 23 września, przypada 20 rocznica chwili, w której p. Bismarck pospołu z ministrem von der Heydt mianowanym został ministrem a następnie dnia 8 października 1862 r. mianowany został prezesem gabinetu pruskiego. Są to — pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ — dwie zajmujące daty, które dzieje zachowają i to nie w myśl konstytucyjnego zwyczaju, rozróżniającego gabinety według daty, w której powołane zostały — lecz dla tego, że stanowią początek wielkiej epoki, która wśród trudnych zewnętrznych i wewnętrznych walk doprowadziła do narodowego odrodzenia Niemiec i do przywrócenia cesarstwa.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers wyjechał onegdaj z Petersburga, udając się także do Moskwy.

Według doniesienia „Gołosu“ miał książę Mikołaj Czarnogórski trzy przyczyny do swej podróży do Petersburga a mianowicie: 1) chciał być przytomnym koronacyi cara w Moskwie; 2) następnie pragnął zasięgnąć wskazówki od Aleksandra III co do postępowania swego względem Hercogowiny i krywoszan; 3) nakoniec wyprosić chciał posag dla córki swej Zorki, o której rękę ks. bułgarski Aleksander się stara. Co do ostatniej kwestyi, to oboje carstwo zupełnie się na nią zgodzili i obiecali 17-letniej księżniczce dać kilka milionów posagu. Nad kwestyą tą zastanawiając się rzeczony dziennik, dodaje następną charakterystyczną uwagę: „Zkąd ma wziąć ubogi książę posag odpowiedni dla swej córki, o której rękę stara się ks. bułgarski, jak nie od Rosyi. Lud czarnogórski spodziewa się, że za pomocą rosyjską ich księżniczka, małżonką ks. Aleksandra zostanie i że wtedy biedny ale potężny czarnogórzec wysoko swą głowę wzniesie między ludami bałkańskiemi. Flaga czarnogórska rozwinie się wtedy nietylko w Bar i Dulcigno, ale i w przystani Saloniki. Czarnogórcy wyrwą Salonikę z rąk słabych i bezsilnych turków i wreszcie raz położą koniec ciągłemu wyzyskiwaniu i eksploatowaniu przez szwabów Macedonii, tej najpiękniejszej prowincyi półwyspu bałkańskiego.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 23 września. „Gazeta urzędowa“ ogłasza, że radca dworu kierujący sprawami na Szląsku, margrabia Backnehen mianowany został prezydentem krajowym Szląska.

Insbruck 23 września. Woda opada, roboty koło przywrócenia komunikacyi kolejowej i telegraficznej po największej części w całem południowem Tyrolu przerwanej, bezustannie postępują. Dziś nadeszła pierwsza poczta z Trydentu poboczną drogą. W Blumau dwa domy i magazyn woda zabrała. W potoku Egenthalskim dwóch, a pod Welschnosen 4 ludzi utonęło, w dolinie grodnerskiej 14 sztuk bydła w zabudowaniu włościańskim zasypała lawina. W St. Ubrich 3 domy zapadły się. Namiestnik i starosta przybyli dziś do Bruneck i kierowali sami robotami, dla braku inżynierów w Niederdorf, gdzie 40 domów się zapadło. W dolinie Pustrycy komunikacya chwilowa z górnemi okolicami zaprowadzona. Wiadomości donoszą o okropnych spustoszeniach szczególnie przez Airsio. Komitety z niesieniem pomocy wszędzie czynne.

Moskwa 23 września. Carstwo zwiedzali wczoraj dalej w południe wystawę aż do szóstej wieczorem; miasto iluminowane.

Moskwa 22 września. Wczoraj rano odbyła się wielka parada wojskowa. Car obecnym był manewrom 40.000 wojska wszystkich broni. Wojsko i niezliczona publiczność witały cara radośnym okrzykiem. O 2 popoł. oboje carstwo, carewicz i cała familia, ministrowie i ks. czarnogórski zwiedzali wystawę. Budowniczowie wystawy architekt August Weber wiedeńczyk i niejaki Kamiński, byli przedstawieni carstwu przez ministra finansów. Do godz. 6 zwiedzali carstwo z wielkiem zajęciem wystawę, wszystkie oddziały i pawilony. Oboje carstwo byli bardzo dobrze usposobieni i łaskawie rozmawiali z wystawcami. Poczem udał się cały orszak do pałacu Petrowskiego na obiad.

Sydnej 21 września. Gmach wystawy przez ogień powstały w nocy, obrócony w perzynę.

Rzym 23 września. „Osserwatore Romano“ ogłasza papiezką encyklikę do całego episkopatu katolickiego, gdzie poleca rozszerzanie Trzeciego Zakonu Św. Franciszka, jako najlepszy środek skutecznej dobroczynności i opieki nad biednymi a zarazem gojący i łagodzący ich nędzę. Jest to zarazem najlepsze rozwiązanie piekącej kwestyi socyalnej.

Stambuł 23 września. Porta wysłała przedstawicieli swych do Aten w celu wręczenia swego *memorandum* ministrowi spraw zagranicznych i by przedstawili błędy popełnione przez komisyę rozgraniczającą a oraz przekonali grecki gabinet, że Turcya nie chcąc uszczuplać greckich dziedzin, nie może jednakowoż odstąpić Nezeros. Konduriotis odmówił pośrednictwa, odwołując się na wyrok konwencyi z 1878, na którego wykonanie Grecya nalegać winna.

Kursa telegraficzne z d. 23 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·45. Renta złota 95·45. Renta złota węgierska 119·25. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 320·80. Londyn 119·25. Napoleony 9·45½. Lombardy 144·50. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 320·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 128·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. Marki 58·25. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·85.

Berlin, d. 23 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·60. Krótki Wiedeń 171·90. Krótka Warszawa 203·10. Banknoty ross. 203·60. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·87. Akcye kredyt. 552·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 23 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 22 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 80	76 95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 35	77 50
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 65
5% „ pap. 100 złr.	92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 10	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	87 25	87 40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	128 25	128 75
Boden-Credit 200 „	235 —	236 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	321 —	321 25
Kredyt. węg. 200 „	307 —	307 25
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	125 80	126 —
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	117 80	118 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 25	174 75
Elżbiety 210 „	212 75	213 25
Ferdynanda półn. 1000 „	27 66	27 70
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szląska 200 „	25 —	25 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 50	172 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	214 75	215 25
Południowa 200 „	144 70	144 90
Tramwaj 200 „	233 —	233 25
Węg.-galic. 200 „	163 50	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 25	164 50
Węg. zachod. 200 „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	114 75	115 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	100 50	100 80
„ 1873 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 25
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 75
„ 1869 300 „ „	100 50	100 80
„ 1872 300 „ „	100 40	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	34 60	35 —
3% Tureckie 400 „	25 —	25 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 75	121 25
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 25
„ „ „ 100 „	134 60	135 —
Losy 1864 100 „	170 25	170 75
Węgierskie 100 „	118 —	118 —
M. Wiednia 100 „	126 75	127 25
Kredytowe 100 „	174 75	175 25
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 60	21 —
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	— —	— —
Rudolfa 10 „	21 25	21 75
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.